

Krzysztof Wendlik *OSPPE*

**NOWENNA PRZED UROCZYSTOŚCIĄ
ŚW PAWŁA PIERWSZEGO PUSTELNIKA
PATRIARCHY ZAKONU PAULINÓW**

6 – 14 stycznia 2013 r.

*Nie powinienes szukać swojego dobra, lecz dobra innych.
Pozyteczne jest bowiem dla ciebie,
byś – zrzuciwszy ciężar ciała – szedł za Barankiem.
Pozyteczne jest jednak dla innych braci,
by nadal mogli się budować twoim przykładem.
Z tego więc powodu proszę cię, wyrusz w drogę...*

Św. Paweł z Teb*

ŚW. HIERONIM, *Żywot św. Pawła Tebańskiego Pustelnika*, XII,2, przekł. i oprac.: B. DEGORSKI OSPPE, w: *Od fenomenu do fundamentu. Materiały z sympozjum nt. „Duchowość paulińska – spojrzenie w przyszłość” (15 IV 1999 r.)*, WSD Zakonu Paulinów, Kraków 1999, s. 209.

Dzień I

„PODWOJE WIARY” SĄ DLA NAS ZAWSZE OTWARTE

Ojciec święty Benedykt XVI swój list *Porta fidei*, ogłaszający Rok Wiary, rozpoczął od słów: „Podwoje wiary” (por. Dz 14, 27) są dla nas zawsze otwarte¹. W ten sposób jakby na nowo zainicjował dialog ze współczesnym światem, a przede wszystkim z człowiekiem, który jak ów bogaty młodzieniec z Ewangelii poszukuje odpowiedzi na pytanie o życie wieczne (por. Mk 10, 17-22).

Jak wiemy, wiara nie prowadzi do nikąd, w jakąś otchłań czy pustkę. Nie jest rzeczywistością zarezerwowaną tylko dla nielicznych, uczonych czy teologów. Dlatego „otwarcie podwoi wiary” oznacza umożliwienie każdemu człowiekowi dostępu do serca Ewangelii, do osobistego spotkania się z Prawdą, którą jest sam Jezus Chrystus.

Istotny fragment zawarty w Dziejach Apostolskich, który opisuje Boga jako otwierającego poganom podwoje wiary, wskazuje również na osoby Apostolów: Pawła i Barnabę (por. Dz 14, 27). Bóg zechciał posłużyć się ludźmi, aby wyrazić tajemnicę swojej miłości do człowieka, miłości, która nie jest żadną iluzją, ale pewnością. Czyż święci nie są właśnie po to, aby przez nich został nam ukazany ostateczny cel życia, jakim jest Bóg? Dlatego też jak najbardziej słusznym będzie stwierdzenie, że również wobec wspólnoty paulińskiej Bóg posłużył się człowiekiem – św. Pawłem Pierwszym Pustelnikiem, aby otwierać nam na nowo i każdego dnia podwoje wiary.

Obraz św. Pawła z Teb udającego się na pustynię, jeśli cokolwiek może dzisiaj przemówić, to przede wszystkim tym, iż mimo dramatycznych okoliczności, Bóg paradoksalnie otworzył mu podwoje wiary. Dla duchowych synów św. Pawła obraz ten nie może pozostawać obojętnym czy zmarginalizowanym. Wręcz przeciwnie, winien stać się źródłem rzeczywistej odnowy, gdyż został nam dany po to, abyśmy nie lękali się wejść w relację z Bogiem, abyśmy najistotniejszego wymiaru naszej egzystencji nie przeżyli powierzchownie, a co za tym idzie, abyśmy wybierając życie według zasady «sam na sam z Bogiem» nie zniekształcili jej i w konsekwencji nie podzielili losu Bogacza, który był tak zajęty sobą, że nie dostrzegł u bram swojego domu umierającego Łazarza (por. Łk 16, 19-31).

¹ BENEDYKT XVI, *Porta fidei*. List apostolski w formie «*motu proprio*» ogłaszający Rok Wiary z 11 X 2011 r. (dalej cyt. PF), n. 1.

Dzień II

PRZEKROCZYĆ PRÓG WIARY

Papież Benedykt XVI naucza, że próg wiary, który wprowadza nas w autentyczną relację z Bogiem i wspólnotą Kościoła można przekroczyć, kiedy głoszone jest Słowo Boże, a serce pozwala kształtować się przemieniającą łaską²

Każdy dzień naszego życia mimo raz wybranej już postawy ufności względem Boga, domaga się nieustannego przekraczania progu wiary. Nierzadko jest on naznaczony cierpieniem. Rodzi się wówczas w nas naturalna potrzeba zrozumienia wyboru, za którym poszliśmy i poświęciliśmy mu całe życie. Podobnie było w życiu św. Pawła, który przekraczając próg wiary, co więcej, w atmosferze doznanej zdrady, zranienia, nie mógł nie zadawać sobie samemu, a przede wszystkim Bogu pytania o sens sytuacji, w której się znalazł. Życie chrześcijanina, a zwłaszcza osoby konsekrowanej jest o tyle szczęśliwe, o ile nie brakuje w nim pytania o sens, czyli o zamiar Boga, o Jego wolę. Jeśli zatem św. Paweł zdecydował się przekroczyć ów próg wiary, pozwalając Bogu kształtować swoje serce, to tylko dlatego, że wśród wszystkich innych słów, nawet tych najbardziej wzruszających swojej siostry, usłyszał Słowo -jedno i jedyne zarazem. Słowo, które było na początku i które było Bogiem, a które stało się ciałem i zamieszkało między nami (J 1, 1-2, 14). Święty z Teb nie tylko usłyszał Słowo, ale powierzając się Mu bezgranicznie, poszedł za Nim.

*Przekroczenie podwoi wiary, jak pisze papież Benedykt XVI, oznacza wyruszenie w drogę, która trwa całe życie*³. Stąd też wynika bardzo jasne przesłanie, iż relacja z Bogiem, wejście na drogę rad ewangelicznych i w konsekwencji prowadzenie autentycznego życia duchowego nie może być podyktowane chwilowym zachwytem czy też formą oddalenia od siebie odpowiedzialności. Prawdziwe życie duchowe nie polega także na stawianiu hipotez, ale zaczyna się ono tam, gdzie w świetle Słowa Bożego człowiek podejmuje decyzje, nawet, a może przede wszystkim, jeśli dotyczą całości jego życia.

Święty Paweł z Teb dokonując wyboru przejścia przez próg wiary, wybrał Chrystusa, wybrał konkretną moralność, określając tym samym samego siebie. Tożsamość św. Pawła nie mogła narodzić się przypadkowo, ona była konsekwencją wyboru. Dlatego też jakość naszego codziennie przeżywanego chrześcijaństwa oraz jakość tożsamości kształtującej nasze wspólnoty zależy od dokonywanych wyborów. Słabością dzisiejszego człowieka, dotyczącą zresztą także osób życia konsekrowanego jest brak tożsamości. Bynajmniej nie wynika

Tamże.

Tamże.

on tylko z natłoku informacji powodującej zamęt i dezinformację, ale przede wszystkim z lęku przed dokonaniem wyboru. Przykład wyboru dokonanego przez Pustelnika z Teb uwalnia nas z lęku przed niepewnością jutra, chroni przed marazmem i bylejakością. A nade wszystko przekazuje nam wiarę pewną, solidną, dzięki której wielu chrześcijan udało się na pustynię, aby umierając dla świata, zacząć żyć dla Boga.

Dzień III

NIE WYSTARCZY PRZEKROCZYĆ PROGU WIARY, TRZEBA IŚĆ W GŁĄB

Podczas VII pielgrzymki do Polski papież Jan Paweł II mówił do młodzieży zgromadzonej na polach lednickich: *Nie lękajcie się iść przez Bramę, którą jest Chrystus! Wierźcie Jego słowom, wierźcie Jego miłości! (...) Bądźcie wytrwali! Nie wystarczy przekroczyć próg, trzeba iść w głąb*¹

Rzeczywiście, nie wystarczy przekroczyć progę wiary, nie wystarczy powiedzieć sakramentalnego TAK, jak też nie wystarczy tylko ślubować ubóstwa czystości i posłuszeństwa. Trzeba iść w głąb wyboru, którego się dokonało, gdyż dopiero wówczas staje się on miejscem łaski, miejscem doświadczenia Bożego działania. Dzieło zaś zamierzone przez Boga względem każdego z nas, jak poucza św. Jan Ewangelista, *polega na tym, abyśmy uwierzyli w Tego, którego On posłał* (J 6, 9). Zatem pójdzie w głąb wiary nie polega wyłącznie na wypowiedzeniu słów: „wierzę” „zgadzam się” „ślubuję” lecz jest zwróceniem się w stronę relacji Syn Boży – Bóg Ojciec. I nie jest to relacja niedostępna, hermetycznie zamknięta. Poprzez akt wiary i ufności mamy do niej nie tylko przystęp, ale wejście w przestrzeń jej oddziaływania jest wręcz naszym religijnym obowiązkiem. Dlaczego? Dlatego, że wejście w głąb wiary oznacza wejście w przestrzeń miłości, jaką Bóg nas umiłował, posyłając swojego Syna.

Zaiste, wiara byłaby niczym, gdyby była tylko jedną z form kurtuazyjnego zaufania lub biernego przytaknięcia głową na fakt, że Bóg istnieje. Jest więc czymś zupełnie niezrozumiałym we współczesnym świecie izolowanie od siebie dwóch zasadniczych wymiarów i potrzeb ludzkiego serca: wiary i miłości. Przekroczenie progę wiary, powiedzenie Bogu TAK i w konsekwencji wejście w głąb tworzącej się relacji jest możliwe tylko wtedy, gdy wiara jest przeniknię-

JAN PAWEŁ II, *Słowo do młodzieży zgromadzonej nad Jeziorem Lednickim*, Ostrów Lednicki, 2 VI 1997 r., w: Internet: <http://ekai.pl/biblioteka/dokumenty/x380/slowo-do-młodzieży-zgromadzonej-nad-jeziorem-lednickim/?print=1> (26.11.2012)..

ta miłością. Jaki sens miałaby wiara w Boga i Bogu, który nie jest miłością, który schodzi z krzyża, który w obliczu śmierci człowieka bezradnie rozkłada ręce? Uwierzyć można tylko miłości! Św. Jan Ewangelista nie bez racji pisze w jednym ze swoich listów: *Myśmy poznali i uwierzyli miłości, którą Bóg ma względem nas. Bóg jest miłością* (1 J 4, 16).

Święty Paweł Pierwszy Pustelnik stając w obliczu nie dającego się w żaden sposób czasowo określić doświadczenia samotności a zarazem wobec ogromu odpowiedzialności wobec daru życia, wypowiada jedno z najważniejszych słów w swojej ziemskiej egzystencji: *wierzę*. Parafrazując a jednocześnie zgłębiając myśl Tebańczyka, można wejść w przestrzeń bardzo klarownego przesłania: *Wierzę Tobie Panie, choć Cię nie pojmuję, wierzę mimo cierpienia, pustki i niepewności. Straciłem po ludzku wszystko, ale pozostało mi to jedno jedyne słowo, które wypowiadam z całkowitą ufnością wobec Ciebie: wierzę*.

Na przestrzeni wieków tysiące chrześcijan w taki właśnie sposób wyznawały swoją wiarę. Jest to prosty, ale jakże ujmujący sposób. Ktoś mógłby powiedzieć, że chodzi tu tylko o słowa, albo o rozpaczliwą formę szukania pomocy u Boga... A jednak wiara, nawet ta ze łzami w oczach czy bez nich, o tyle jest prawdziwa, o ile jest wyznaniem miłości.

Dzień IV

TYLKO W CHRYSZTUSIE - WINNYM KRZEWIE WIARA JEST DOJRZAŁA

Tuż przed swoją męką i śmiercią Pan Jezus zwierza się swoim uczniom, mówiąc: *Podobnie jak winna latorośl nie może owocować sama z siebie, gdy nie trwa w winnym krzewie, tak też i wy, jeśli nie będziecie trwać we Mnie. Ja jestem krzewem winnym, wy latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, gdyż beze Mnie nic nie możecie uczynić* (J 15, 4-5). Ten obrazowy a zarazem sugestywny język został użyty nie bez powodów. Chodziło o to, by rozwiać niedomówienia i wątpliwości rodzące się w sercach uczniów. Jak się jednak okazało, problemem nie była tyle kwestia zrozumienia słów Mistrza z Nazaretu, ile uwierzenia w rzeczywistość, którą wyrażały, oznajmiały. Uczniowie przekonali się w dosłownym tego słowa znaczeniu, iż bez wiary, tzn. bez ścisłej relacji z Jezusem, ich życie wygląda jak abstrakcyjna winorośl, która nie może istnieć bez odniesienia i ścisłego powiązania z krzewem winnym. Uczniowie odkryli także, że bez trwania w przestrzeni życia, jaką zaproponował im Jezus ich egzystencja jest pozbawiona tego, co zwycięża strach przed prze-

śladowaniem i śmiercią.

Dojrzała wiara, o jaką chodzi Panu Jezusowi jest owocem trwania, przebywania w Nim. I chociaż rola oraz miejsce człowieka względem Boga zostają bardzo jasno i precyzyjnie określone: *ty jesteś latoroślą a Ja winnym krzewem*, to trwanie w Bogu nie ma nic wspólnego z biernym i bezwolnym podążaniem za Jego przykazaniami. Autentyczne i świadome trwanie w Bogu oznacza przede wszystkim „być w dyspozycji” *Miłości Chrystusa, która przynagla nas* (2 Kor 5, 14). Jest to przynaglenie w pierwszej kolejności do głębszego poznania *Tego, który pierwszy nas umiłował* (1 J 4, 19). Poznanie to nie jest kwestią spekulacji intelektualnych, dociekań filozoficznych, teologicznych dysput, ale zostaje udzielone tym, którzy najpierw szukają Królestwa Bożego. A zatem trwać w Chrystusie to jednocześnie szukać Go i poznawać, a dzięki poznaniu przynosić owoc obfity, który jest dowodem i świadectwem wiary pewnej i dojrzałej.

Trwanie w Bogu, który w Chrystusie objawił się jako jedyna droga, prawda i życie, nie mierzy się stopniem doświadczenia mistycznego, uniesień czy nadprzyrodzonych stanów. Przecież Budda czy Mahomet są we współczesnym świecie bezdyskusyjnie postaciami religijnymi. Zasięg ich oddziaływania jest znacznie większy, niż wielu świętych chrześcijańskich, także św. Pawła Pustelnika. Jednakże zbawienia, czyli życia w Bogu i ostatecznego poznania Go, nie osiąga się przez doświadczenie religijne, ale poprzez wiarę w Jego Słowo⁵. Dlatego spoglądając z perspektywy wieków i miejsca, jakie św. Paweł zajmuje w duchowości chrześcijańskiej, w szczególności paulińskiej, wydaje się, że również w dzisiejszych realiach unikałby podziwu ze strony świata za swój radykalny wybór. Dlaczego? Bo nie chciał stać się wielką postacią religijną, ale pragnął być sługą Słowa – latoroślą, która wydaje owoc obfity.

Dzień V

WIERZYĆ TO BYĆ CZŁOWIEKIEM CZYSTEGO SERCA

Zagadnienie czystości często bywa dziś podczas rozmów czy dyskusji ujmowane w kategoriach moralności lub etyki, mianowicie: coś jest cnotą albo grzechem lub też coś jest dobre albo złe. Chrześcijaństwo tymczasem, jak ukazuje nam Nowy Testament, sferę czystości umiejscawia przede wszystkim na płaszczyźnie wiary. Klarownym tego przykładem są słowa św. Piotra wypowiedziane podczas Soboru Jerozolimskiego a zawarte w *Dziejach Apostolskich*: *Bóg sam postanowił, żeby poganie usłyszeli słowa Ewangelii i uwierzyli. (...)*

*Nie zrobił żadnej różnicy między nami a nimi, oczyszczając ich serca przez wiarę” (Dz 15, 7-9). Treść tego przesłania nabiera jeszcze większej mocy, kiedy zostaje odniesiona do opisu umycia nóg Apostołom przez Jezusa i do Jego słów: *Wy już jesteście czyści dzięki słowu, które wypowiedziałem do was (J 15, 3) oraz prośby skierowanej do Ojca: Uświęć ich w prawdzie (J 17, 17).**

Słusznie więc zauważa papież Benedykt XVI: *Serce oczyszcza wiara. Jest ona darem Boga dla człowieka a nie skutkiem jego własnej decyzji*⁶ To oczyszczenie (uświęcenie) dokonuje się poprzez „kąpiel” rozumianą jako oczyszczenie prawdą. To w niej człowiek musi się zanurzyć, ażeby wyzbyć się brudu, który oddala go od Boga. Ową „kąpielą”, która nas oczyszcza, jest miłość Jezusa posuwająca się aż do oddania życia, dlatego słowo Jezusa jest nie tylko słowem, ale jest Nim samym. Jest prawdą i miłością⁷

W jednym z błogosławieństw wypowiedzianym przez Jezusa do licznie zgromadzonych słuchaczy, znajdujemy odniesienie do stanu czystości serca: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą (Mt 5, 8)*. Ta obietnica paradoksalnie zostaje wypowiedziana przez Mistrza z Nazaretu nie gdzieś na *areopagu* ówczesnej Jerozolimy wobec mądrych i uczonych, ale nad brzegiem Jeziora Galilejskiego wobec ludzi prostych i niewykształconych, zwykle należących do najniższych warstw społecznych. Zapytano kiedyś małą dziewczynkę przed przyjęciem Pierwszej Komunii św.: co to jest wiara? A ona z uśmiechem odpowiedziała, że wiara to jest wtedy, gdy ktoś widzi Boga. W jednym zdaniu, wypowiedzianym czystym sercem, streściła cel, sens i największe pragnienie człowieka: zobaczyć Boga. Dlatego być człowiekiem o czystym sercu to wierzyć, a wierzyć to ujrzeć Boga; nawet nie tylko ujrzeć, ale nade wszystko Go miłować, bo tylko wiara w Miłość zbawia.

Święty Paweł z Teb zanurzając się w bezkresną przestrzeń pustyni, zanurzył się jednocześnie w Prawdę, która nieustannie oczyszczając jego serce, przygotowywała go na ostateczne, najbardziej doniosłe wyznanie wiary: śmierć. Tak, śmierć św. Pawła na wzór śmierci Chrystusa, choć w zupełnie innych i nieporównywalnych kategoriach była wyznaniem wiary człowieka, który miał czyście serce.

BENEDYKT XVI, *Jezus – Nazaretu, cz. 2: Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, wyd. pol., Kielce 2011, s. 70.

Por. tamże, s. 71.

Dzień VI

WIARA W BOGA JEST PEWNOŚCIĄ ŻYCIA WIECZNEGO

Papież Benedykt XVI w Liście apostolskim *Porta fidei*, rozważając jeden z wymiarów wiary, zwraca uwagę na fakt, iż *nie ma innej możliwości posiadania pewności co do swego życia, jak tylko przez coraz większe powierzenie siebie w ręce tej miłości, która swoje źródło ma w Bogu*⁸; *Wiara w Jezusa Chrystusa jest więc drogą do osiągnięcia zbawienia w sposób ostateczny*⁹

Wiadomo, że nikt z ludzi poważnie traktujących swoje zdrowie, tym bardziej człowiek naprawdę chory, nie pozwoliłby, aby leczył go ktoś, kogo wiedza medyczna jest niepewna bądź wątpliwa. W sprawach zdrowia i życia domagamy się pewności; mało tego, nie tolerujemy omyłności, chcemy być pewni i mieć przeświadczenie o nieomyłności tych, którzy naszym zdrowiem się zajmują. Podobnie jest i w kwestii wyroków sądowych, kiedy liczymy na nieomyłność sądów, prokuratorów, adwokatów. Nie inaczej wygląda sprawa w świecie nauki, a zwłaszcza techniki, gdzie ważą się losy bezpieczeństwa człowieka. Pomimo tego ów pęd człowieka do nieomyłności i stuprocentowej pewności często weryfikuje codzienność, pokazując mu, że jest jednak omylny.

Zupełnie inaczej wygląda sytuacja, kiedy omylny człowiek staje wobec nieomylnego Boga, powierzając mu swoje życie, chociaż i tu można dostrzec pewną analogię do relacji człowiek – człowiek. Podobieństwem jest to, że naturalnym pragnieniem człowieka jest doświadczenie nieomyłności ze strony tego, komu się powierza. Zasadniczą różnicą natomiast jest to, iż nieomyłność Boga nie opiera się na prawdopodobieństwie, ale na absolutnej pewności. Pan Bóg nie musi stwierdzać prawdy poprzez wyciąganie wniosków. On jest prawdą. Co więcej, Jego nieomyłność objawiona w Jezusie Chrystusie jest niezwykle pokorna, gdyż nie zostaje wykorzystana do okazania przewagi nad człowiekiem, ale całkowicie podporządkowana jest *szukaniu i zbawieniu tego, co zginęło* (por. Łk 19, 10)¹⁰

Pewność co do własnego życia, do jego sensu a przede wszystkim do jego celu jakim jest wieczność, zaczyna faktycznie istnieć tam, gdzie człowiek wierzący traktuje zgodnie z jej naturą, tzn. nie traktuje jej jak przygody, którą można się bawić. *Wierzyć zgodnie z tym, jak nauczał Jezus Chrystus, zauważa dominikanin o. Jacek Salij, to rzecz najwyższej doniosłości (...). Jeżeli nauczamy nasze dzieci wiary, nie wolno im bełtać w główkach i uczyć je stosownie do tego, jak nam się wydaje. Zarówno w tym, w co wierzymy, jak i w tym, czego naucza-*

⁸ PF 7

⁹ PF 3.

¹⁰ J. SALIJ, *Po co Kościołowi papież*, Poznań 2011, s. 39.

*my, jesteśmy zobowiązani, każdy z nas, do nieomyślności*¹¹

Na temat życia świętego Tebańczyka i wyboru, jakiego dokonał, można powiedzieć z perspektywy czasu, że były one naznaczone nieomyślnością. Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że najważniejszym kryterium jego życia było szukanie, rozpoznawanie i pełnienie woli Bożej. Wyrazem tego jest dialog, jaki św. Paweł z Teb prowadzi ze św. Antonim, opowiadając mu o zbliżającej się śmierci¹². Z rozmowy tej przebija nieomyślność i pewność co do życia wiecznego, którym św. Paweł zaczął już żyć na ziemi, aby pod koniec swych lat, pełen wewnętrznego pokoju, mógł ostatecznie podążyć za Barankiem (Ap 14, 4).

Dzień VII

UWIERZYĆ BOGU, KTÓRY STWARZA

Na początku wyznania wiary mówimy, że wierzymy w Boga, który jest Stwórcykiem. Niby nic w tym nadzwyczajnego, bo przecież to takie logiczne i oczywiste. Jednakże często Stwórcykiem wydaje się wielu ludziom jako Bóg daleki, niedostępny, który stworzył świat i ludzi, a potem jakby przestał się nimi zajmować, zostawiając ich na przysłowiową pastwę losu.

Tymczasem nie jest żadnym przypadkiem ani też wymogiem chronologii, że już na początku wyznania wiary Kościół określa Boga jako Stwórcykiem. Takie właśnie przedstawienie Boga ma otwierać i otwiera nam podwoje wiary, i jest ono nie tyle ważne dla Boga, ile dla człowieka, któremu biblijna wizja stworzenia nie pozostawia żadnych złudzeń. Celem stworzenia, a tym samym celem istnienia człowieka (w tym miejscu wielu może się zdziwić) nie jest małżeństwo, kapłaństwo, życie zakonne czy życie w samotności. Celem istnienia każdego człowieka jest wejście w relację z Tym, który nas stworzył, czyli z Bogiem, który jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Wizja biblijna bardzo wyraźnie pokazuje, iż to nie rodzice są twórcami, stwórcykiem dziecka. Oni ze Stwórcą mają współpracować, ale nigdy nie mogą Go zastąpić. Natomiast wymienione wcześniej stany życia są formami realizacji tej fundamentalnej relacji, jaką jest osobowy (osobisty) stosunek do Boga.

Chodzi o Boga, który nas stworzył, który *podzielił się* z nami swoim istnieniem. Dlatego, parafrazując słowa św. Augustyna, można powiedzieć, iż ser-

Tamże, s. 44.

Por. Św. Hieronim, *Żywot św. Pawła Tebańskiego Pustelnika*, XI,3; XII,2; XIII,1, jw., s. 183-217.

ce człowieka nie może znać miłości, dopóki nie spocznie w ramionach Stwórcy. Fakt, że Bóg chciał i rzeczywiście *podzielił się z nami Sobą* samym, i że nigdy nie wycofa się tej decyzji uświadamia nam niepowtarzalną i jedyną miłość Boga, który stwarzając człowieka *wyrwał go niejako na swoich dłoniach, aby ten nie lękał się zaufać Mu całkowicie* (por. Iz 49, 16b; 43, 1-7).

Odnosząc tę myśl do tekstu z Ewangelii wg św. Jana (20,19-29), należałoby postawić pytanie: czyż to nie zmartwychwstały Jezus z przebitymi rękami jest argumentem, który kruszy niewiarę apostoła Tomasza, stwarzając w nim serce zdolne do uznania Go jako Pana i Boga? W Jezusie Bóg Stwórca przychodzi nawet mimo zamkniętych drzwi ludzkiego serca, często poranionego, wypelnionego lękiem i niepewnością. Albowiem Bóg nie tylko stworzył człowieka w jakimś określonym czasie przeszłym, ale stwarza i pragnie go stwarzać nieustannie.

Uwierzyć w Boga, który stwarza oznacza spotkać Boga jako Ojca. A to nie może dokonać się w rozkrzyczanym, bezrefleksyjnym i spieszącym się do nikąd świecie. Jak zaznaczają Ewangelie, Jezus wychodził na miejsca pustynne, aby ukazać swoim uczniom drogę wiodącą ku doświadczeniu Boga jako Ojca, będącego źródłem i ostatecznym celem ich życia. Czyż tego samego nie doświadczył św. Paweł z Teb na bezkresnym egipskim pustkowiu? Czyż nie doświadczył Boga jako Ojca, który nieustannie stwarza, *dzieląc się z nim swoim istnieniem?* Wśród niewielu słów św. Antoniego, opata, jakie wypowiedział o świętym Tebańczyku, a które odnotował św. Hieronim, jedno jego zdanie rozwiewa wszelkie wątpliwości: *Naprawdę widziałem Pawła w raju*¹³

Dzień VIII

SAMOTNOŚĆ Z BOGIEM A NOWA EWANGELIZACJA

Ostatnie lata posługi papieża Benedykta XVI nacechowane są wielką troską o tzw. Nową Ewangelizację. Nie chodzi bynajmniej o wprowadzanie jakiś nowości w treści wyznawanej wiary, ale o nową formę przekazu, dotarcia do coraz to większej liczby ludzi, którzy szukają Boga jakby „po omacku” albo w ogóle nie wierzą w Jego miłującą Obecność.

Wobec tych wyzwania nie sposób przejść obojętnie. Trzeba podjąć trud refleksji, by wyjść naprzeciw współczesnym wyzwaniom ewangelizacyjnym. Również duchowi spadkobiercy św. Pawła z Teb muszą skonfrontować realizację zakonnej dewizy «sam na sam z Bogiem» z rzeczywistością Nowej Ewange-

lizacji, której jedną z ról jest weryfikacja faktycznego stanu duchowości tak wspólnot lokalnych, jak i całego Kościoła Powszechnego.

Postawa «sam na sam z Bogiem» autentycznie uszczęśliwia człowieka, jeśli oparta jest na biblijnym obrazie osoby ludzkiej. W przeciwnym razie zostaje niejako „zdradzona” na rzecz aktywizmu, który przesycony osiągnięciami techniki usypia pragnienia kontemplacji Boga jako źródła życia i miłości.

Jak postawa «sam na sam z Bogiem» potrzebuje Nowej Ewangelizacji, tak podobnie i Nowa Ewangelizacja potrzebuje świadków życiodajnej samotności przeżywanej w promieniach Bożego światła. Można to zobrazować posługując się analogią zaczerpniętą z procesu oddychania. Istotnymi jego elementami są wdech i wydech, które nawzajem się warunkują i określają. Jeśli natomiast zachodzi sytuacja bezdechu organizmowi grozi śmierć. Podobnie i w życiu duchowym chrześcijanina, jakby odpowiednikiem *wdechu* jest postawa modlitwy: «sam na sam z Bogiem», natomiast *wydechem* konkretna postawa miłości wobec Boga, bliźniego i samego siebie, które są formą Ewangelizacji.

Kluczową sprawą dla życia duchowego człowieka jest także to, co *wdychamy* w naszą duchową przestrzeń, gdyż nie wszystko, co jest na tym świecie ma życiodajną moc. Dlatego Biblia jako punkt odniesienia ukazuje nam Boga, który technął w nozdrza człowieka technienie życia (Rdz 2, 7). A zatem postawa «sam na sam z Bogiem» oraz Nowa Ewangelizacja wzajemnie się przenikają i uzupełniają tylko wtedy, kiedy są oddaniem chwały Bogu jako jedynemu gwarantowi życia i to życia wiecznego.

Pytanie o obecność tych dwóch jakże ważnych wymiarów w życiu duchowym człowieka rodzi pytanie dotyczące także całej wspólnoty, do której on przynależy. Ostatecznie ważne jest to, jakie są jej najgłębsze pragnienia w obliczu Boga? Doświadczenie wiary usilnie podpowiada, że postawa «sam na sam z Bogiem» oraz dzieło Nowej Ewangelizacji wydają owoc, kiedy stają się pragnieniem człowieka odpowiadającego na pragnienie Boga.

Dzień IX

BYĆ SZCZĘŚLIWYM TO UWIERZYĆ BOGU

Na drogach naszych nowennowych rozważań nie może zabraknąć Najświętszej Maryi Panny. Dla Niej wierzyć w Boga i wierzyć Bogu oznaczało tyle samo, co być po prostu szczęśliwą. Ukazuje nam to tekst Ewangelii wg św. Łukasza, kiedy Maryja przychodzi do domu Zachariasza, a Elżbieta zwraca się do niej donośnym głosem mówiąc: *Szczęśliwa jest Ta, która uwierzyła, że wypełnią się słowa powiedziane Jej przez Pana* (Łk 1, 34-48). Skąd tak głębokie szczę-

ście, że aż dotknęło Iona Elżbiety, poruszając w nim przyszłego proroka? Wszystkie drogi prowadzą do Nazaretu i chwili, w której Słowo Boga urzekło Maryję. Pomimo wyraźnego zmieszania i naturalnie rodzących się pytań, Maryja odpowiada Bogu: *Jestem służebnicą Pana; niech mi się stanie według twego słowa* (Łk 1, 38). Choć może do końca nie jest jeszcze wszystko przeniknięte i wiadome dla Dziewicy z Nazaretu, to powierzając się Bogu dotyka Ona wręcz namacalnie prawdziwego szczęścia. Staje się Matką Jezusa, ale równocześnie staje się także Matką naszej wiary, gdyż *wtedy, kiedy byliśmy umarli na skutek naszych grzechów* (Rz 5, 8), bezsilni, wątpiący, zbuntowani, niewierzący, szukający szczęścia tam, gdzie nigdy go nie było, Ona uwierzyła za nas i dla nas.

Wylaniająca się postać Maryi z zacisza nazaretańskiego domu jednoznacznie wskazuje, iż źródło szczęścia płynącego z wiary tkwi w postawie człowieka, który całkowicie i bez zastrzeżeń powierza się Bogu. A zatem szczęście nie zależy od naszej inteligencji, talentów, posiadanych dóbr czy stanu zdrowia. Jest ono darem, jest powołaniem, jest udzieleniem się Boga człowiekowi. Potwierdzeniem tego są słowa pieśni: *Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy, bo spojrzal na uniżenie swojej służebnicy* (Łk 1, 46-47), którymi Maryja w domu Zachariasza, a wspólnota Kościoła każdego dnia wyznaje wiarę w Boga jako ostateczną odpowiedź na wołanie człowieka o szczęście.

Jednakże nie w każdych człowieczych ustach słowa *Magnificat* brzmią autentycznie i przekonywająco. Wielu wielbi Boga ustami, lecz ich serce milczy. Wielu z niezawinioną ignorancją nigdy jeszcze *nie zasmakowało* wiary płynącej z *Magnificat*. Cóż zatem mamy czynić? Zwracam się do Ciebie, który pragniesz doświadczyć pełni szczęścia płynącego z wiary: zaintonuj raz jeszcze, razem z Maryją, hymn *Magnificat* – pieśń, modlitwę, która zwycięża niewiarę, która rodzi do nowego życia w Bogu i która w sposób ostateczny czyni człowieka szczęśliwym!